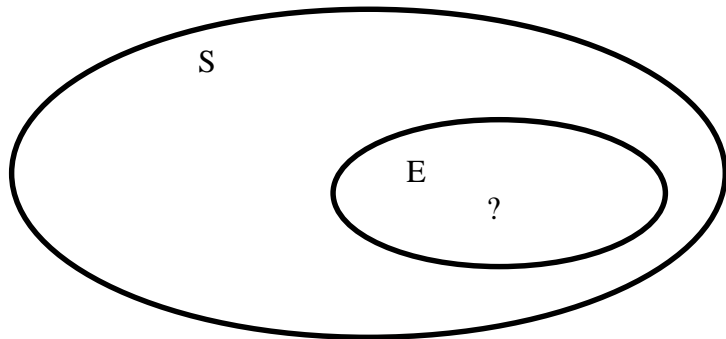


PAWEŁ OKOŁOWSKI
Uniwersytet Warszawski

EUTANAZJA A SAMOBÓJSTWO¹

*Bardzo wielka to bowiem różnica, czy ktoś
przedłuża swoje życie, czy swoje konanie.*
Seneka²

Wokół eutanazji i samobójstwa narosło wiele mitów. Pojawiają się już przy okazji definiowania i wzajemnej relacji obu. Jeżeli eutanazja świadoma (E) jest szczególną odmianą samobójstwa (S), to nie jest jasne na czym ta szczególność polega: nie na pomocnictwie przecież, ani szpitalnych okolicznościach śmierci, ani wielkim cierpieniu fizycznym. Załóżmy, że na tle wszelkich ludzkich czynów E i S mają się do siebie jak na rysunku.



Rys. 1

Jest oczywiste, że zmuszanie czy nakłanianie do eutanazji (tak jak i do samobójstwa) to zbrodnia. Bezsporne jest także, że od eutanazji

¹ Rozszerzona wersja wykładu habilitacyjnego – przyjętego przez Radę Wydziału Filozofii i Socjologii UW w dniu 25.06.2013.

² Seneka: *Listy moralne do Lucyliusza*, przeł. W. Kornatowski. Warszawa 2010, s. 185 (Ks. VI, LVIII, 33).

można odstąpić - że tym, którzy chcą umierać w cierpieniu wolno tak zdecydować; należy ponadto zapewnić im wtedy odpowiednie do konania warunki. Co natomiast z tymi, którzy umierać w mękach nie chcą i trwają w tym postanowieniu? Co począć z niedoszłymi samobójcami, zdanymi zwykle na łaskę bądź niełaskę bliźnich? Odpowiedź wymaga wyróżnienia eutanazji z tła innych samobójstw.

1

Zacznijmy od typologii, co wnet okazuje się problematyczne. Według klasycznego podziału Durkheima wyróżnia się samobójstwa: **egoistyczne, altruistyczne, anomiczne** oraz **fatalistyczne**³. Pierwsze mają być wynikiem zbyt słabej integracji ze społeczeństwem, charakteryzuje je zwłaszcza nieliczenie się z rodziną; drugie cechuje właśnie zbyt wielki wzgląd na bliskich (zbyt silna integracja) – żeby nie być dla nich ciężarem, jak w *Balladzie o Narayamie*⁴; trzecie mają być społecznie nienormalne: występować w warunkach anonii, biorąc się z chaosu duchowego (pustki), w którym jednostka bez wsparcia ze strony obyczajności nie radzi sobie z problemami; ostatnie zdarzają się zaś w sytuacjach tragicznych – bez wyjścia. Podział taki jest wielce wątpliwy: przede wszystkim brak w nim wyraźnych motywów odbierania sobie życia. Nie jest on przeto ani rozłączny (przypadki „egoistyczne” i „fatalistyczne” albo „altruistyczne” i „anomiczne” mogą się pokrywać – jak w sytuacji samobójstwa z miłości czy ze wstydu), ani wyczerpujący – pomija zwłaszcza samobójstwa zbiorowe. W teorii samobójstw ich aspekt empiryczno-socjologiczny winien być poprzedzony ujęciem filozoficznym (spekulatywnym), to jest antropologiczno-aksjologicznym. Świadczy o tym choćby wysoki status kategorii samobójstwa w filozofii hellenistycznej, przede wszystkim w stoickiej⁵, i żywe jej oddziaływanie w tym

³ Por. np. J. Szacki: *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa 2003, s. 392; M. Jarosz: *Samobójstwa*. Warszawa 1997, s. 45-52.

⁴ Chodzi o – odmalowany w noweli S. Fukazawy (z 1956 r.) pod takim tytułem i w filmie I. Shohei (z 1983 r.) – pradawny japoński zwyczaj, nakazujący każdemu mieszkańcowi góralskiej wioski, który skończył 70. rok życia, udać się wysoko w góry – by tam umrzeć.

⁵ „Stoicy dopuszczali w pewnych usprawiedliwionych okolicznościach samobójstwo” (K. Leśniak, *Przypisy*, w: Marek Aureliusz: *Rozmyślania*, przeł. M. Reiter. Warszawa 1984,

zakresie do dziś (choćby na myśl Camusa, Elzenberga czy Kotarbińskiego). Otóż samobójstwo jest reakcją osobowości na pewną sytuację życiową, a ściślej: na to, jak owa sytuacja jest postrzegana. To ostatnie zależy zaś od czynników nabytych, czyli społecznych (które interesowały Durkheima) oraz od wrodzonych (dominujących ewidentnie nad społecznymi w okolicznościach tragicznych).

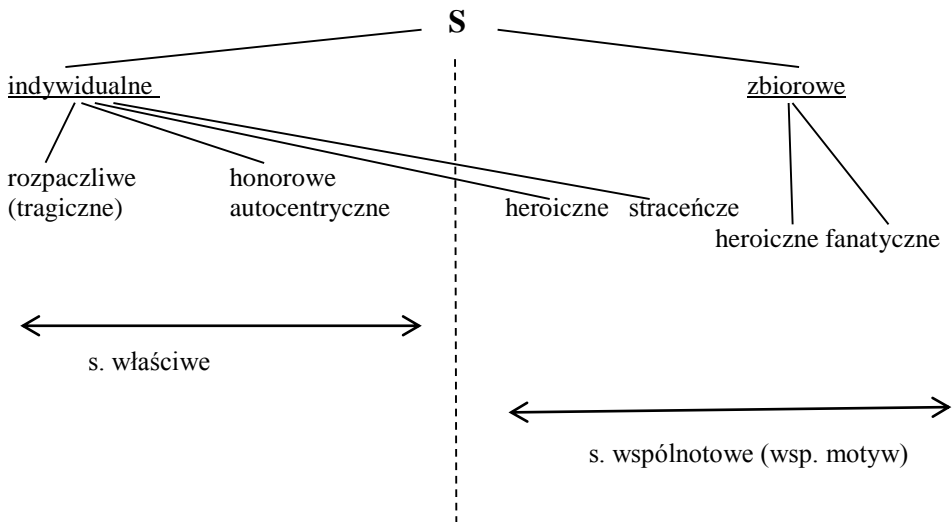
Klasyfikacja samobójstw, po pierwsze, winna odróżniać spośród nich indywidualne i zbiorowe. Kryterium podziału jest w tym wypadku empiryczne i proste. Dalej, można by mówić o czterech typach indywidualnych zamachów na siebie – ze względu na odrębny motyw. Da się wskazać następujące ich odmiany: 1) rozpaczliwe, czyli tragiczne, na przykład z powodu ciężkiego kalectwa, zawodu miłosego czy wyrzutów sumienia; 2) honorowe autocentrycznie – jak w przypadku Hitlera, osobno także hazardzistów, wojskowych czy artystów (jak Majakowski, Witkacy, Borowski, Lechoń, Plath), również osób pomówionych (dziś głównie spośród młodzieży); 3) heroiczne – jak u dokonujących samospalenia; 4) straceńcze, inaczej desperackie – tylko w wątpliwej sprawie i podległe cudzej woli (*casus* terrorystów). Odmiany 1-2 są autonomiczne wolicjonalnie, na przypadki 3-4 ma zaś decydujący wpływ wola heteronomiczna, to jest wspólnotowa (w tym na desperackie - wola fanatyków bądź szalbierzy). Tylko pierwsze i drugie łączą się z utratą poczucia sensu życia, dlatego tylko one są samobójstwami w sensie ścisłym. Samobójstwem w takim sensie jest bowiem zadanie sobie śmierci, dla którego przerwanie życia jest celem głównym. W obliczu zaistniałej sytuacji życiowej, tragicznej lub jakoś subiektywnie „hańbiącej”, nie można już żyć tak jak się żyć powinno⁶ bądź jak by się żyć chciało. Natomiast dla samobójców heroicznych oraz straceńczych, także zbiorowych, przerwanie życia jest celem instrumentalnym – względem rozmaitych zadań głównych natury społecznej, realnych bądź

s. 161). Analiza tych okoliczności prowadzi do zrębu filozoficznej klasyfikacji samobójstw – ze względu na rdzenne motywy tkwiące w naturze ludzkiej. Na podstawie np. pism Seneki da się wyróżnić samobójstwa właściwe – tragiczne i honorowe – oraz eutanazyjne. Mowa o tym w tekście głównym.

⁶ Znamienne są w tym wypadku słowa Jezusa o Judaszu: „Byłoby lepiej dla tego człowieka, gdyby się nie narodził” (Mt, 26, 24, *Biblia Tysiąclecia*).

urojonych. Samobójstwa zbiorowe zaś są albo fanatyczne (w sektach⁷), albo heroiczne (przypadek Masady czy Anielewicza i jego towarzyszy⁸). Nie istnieją zaś zbiorowe eutanazje, gdyż nie ma zbiorowych do nich motywów.

Reasumując, typologia samobójstw przybiera kształt następujący. (Warto zauważyć jak dobrze odzwierciedla ona naturę ludzką, pokazując sytuacje, w których – wbrew pierwszemu dogmatowi współczesności - życie nie jest najwyższą wartością).



Rys. 2

⁷ Przykład spektakularny: w 1978 r. w Gujanie samozgłady dokonała sekta *Świątynia Ludu* – 914 osób (część przymuszono siłą bądź zabito).

⁸ Ponad pięćdziesięciu powstańców (w większości dwudziestolatków), na czele z Mordechajem Anielewiczem, 8 maja 1943 r. zabiło się z broni palnej, w dowódczym bunkrze – żeby nie dostać się w ręce Niemców. W starożytności zaś, w twierdzy króla Heroda I – Masadzie, doszło do zbiorowego samobójstwa w obliczu najazdu Rzymian: zginęło 960 osób (niezdecydowanych zabijano).

Samobójstwa indywidualne, zwłaszcza te właściwe, są przerażające - ziele od nich grozą i to poczworną: całkowitej samotności, zbędnej brutalności, niepewności rezultatu, a także poniewierania się zwłok. Eutanazja jest zwykle tej grozy pozbawiona.

2

Termin *eutanazja* ma w języku dwa znaczenia: jest eutanazja właściwa (świadoma), czyli *wyzwoleńcza*, oraz niewłaściwa, to jest *eksterminacyjna*. Ta ostatnia (jak w III Rzeszy) sprowadza się do zabójstwa, to jest zbrodni, ale z wyjątkami – jak zabicie dziecka bez mózgu. (Ogólniej, co do wyjątków: pomiędzy wyzwoleńczą a eksterminacyjną istnieje strefa rozmyta, w której mieszczą się przypadki eutanazji dalekie od jednoznaczności). Będzie nas zajmować wyłącznie ta właściwa⁹.

Eutanazja wyzwoleńcza bywa samotnicza, zazwyczaj jednak jest ona wspólnotowa, czy lepiej rzec: solidarnościowa. Przede wszystkim: jej sens leży nie w przerwaniu życia – jak sens właściwego samobójstwa – ale w przerwaniu bezsensu umierania, w skróceniu poniżającej agonii. (Dostrzegał to już Seneka – por. motto). Umieranie bowiem nie jest jednorazowym aktem, a poniżającym biologicznym procesem. Kotarbiński w tym sensie tak mówił, za Epikurem: „Ludzie boją się nie tyle śmierci, co umierania”¹⁰. Dodajmy: uwolnienie się od lęku przed konaniem jest zawsze w ludzkiej mocy, w przeciwieństwie do przerażenia śmiertelnością. Zatem *differentia specifica* eutanazji właściwej (sygnalizowane pytajnikiem na rys. 1) to jej odmienny cel główny: nie przerwanie życia, lecz przerwanie umierania. (Zniszczenie życia jest w tym wypadku czymś akcydentalnym). Eutanazja wyzwoleńcza przypomina zatem raczej samospalenie niż samobójstwo z miłości czy ze wstydu. Wolno nadto rzec: jest ona imperatywem rozumu, kiedy pozostałe samobójstwa tłumaczy tylko imperatyw emocji. Dosadnie na tę rozumność wskazywał Seneka: „Słaby to człowiek i tchórz, kto śmierć zadaje sobie z powodu bólu, ale głupi, kto żyje tylko po to, by znosić

⁹ Por. nasz artykuł: *Eutanazja i renesans miłości*, w: *Między Elzenbergiem a Bierdiajewem. Studium aksjologiczno-antropologiczne*. Warszawa 2012, s. 113-122.

¹⁰ T. Kotarbiński: *Medytacje o życiu godziwym*. Warszawa 1986, s. 82.

ból”¹¹. Myśl podobną można wyczytać też z dostojnych słów Marka Aureliusza (ostatnich z jego *Rozmyślań*): „Odejdź więc (z życia – P. O.) łagodnie. Łagodny bowiem jest i ten, kto cię (z życia – P. O.) zwalnia”. Zwalnia nas wprawdzie przyroda, nie dbając wszak o tego „zwalniania” przebieg; że ma być on łagodny – podpowiada rozum.

Elzenberg pisał: „Świadomość, że zawsze można popełnić samobójstwo to nasze kryte tyły w walce życiowej”¹². W przypadku eutanazji chodzi o najokrutniejszą i z góry przegraną walkę z przyrodą. Autonomiczna decyzja jej przerwania to wyraz człowieczeństwa, nie zawsze jednak można ją zrealizować w pojedynkę. Dlatego w sytuacji eutanazji wyzwolenie jest możliwe jest solidaryzowanie się z samobójcą – bierne, czynne częściowo, a nawet jednostronnie czynne. (Na rys. 2 należało by ją ulokować jako odrębny gatunek – pomiędzy samobójstwami w sensie właściwym a wspólnotowymi, gdyż w jej przypadku specjalny motyw nie jest wspólnotowy ani, zazwyczaj, indywidualny, tylko wspólny). Czy jest ono także imperatywne? Owszem, rozum bowiem dopuszcza wspieranie woli, gotowej łagodnie a skutecznie uciąć obiektywne upokorzenie o ostatecznym charakterze. (Każdy w analogicznej sytuacji znosiłby jednak, nieodjemny a zamykający życie ból fizyczny, chociaż różne może być jego subiektywne poczucie, jego „sens”). Ponadto – dzięki miłości czy choćby miłosierdziu – pomoc w takim samobójstwie chroni od dodatkowych cierpień: od przerażenia wszechobojętnością świata.

W czym rzecz, pokazał Poeta¹³:

[...] Kamienni ludzie! Wy nie wiecie,
 Jak ciężka śmierć pustelnika!
 Konając, patrzy na świat, sam jeden na świecie;
 Dłoń mu przychylna powiek nie zamyka,
 Żałobne grono łoża nie otoczy,
 Nikt nie pójdzie za trumną do wieczności domu,
 Garsteczki piasku nie rzuci na oczy,
 Zapłakać nie masz komu!

¹¹ Seneka, *dz. cyt.*, s. 185 (ks. VI, LVIII, 36).

¹² H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem*, zapiska z 14 III 1931 r.

¹³ A. Mickiewicz: *Dziady*, cz. IV, 1097-1104.

Dlatego eutanazja solidarnościowa jest bardziej pożądana od samotniczej. Gwarantuje czułość, pogrzeb i pamięć o zmarłym (ze wskazanych powodów można by ją równie dobrze nazywać *obrzędową*).

Inaczej z pozostałymi samobójstwami: w ich przypadku jedynie imperatyw emocji popycha jednostkę do przerywania życia. Ból leżący u podstawy decydującej emocji, jakkolwiek może być dla innych zrozumiały, z natury jest subiektywny (swoisty dla danej osobowości, ewentualnie grupy).

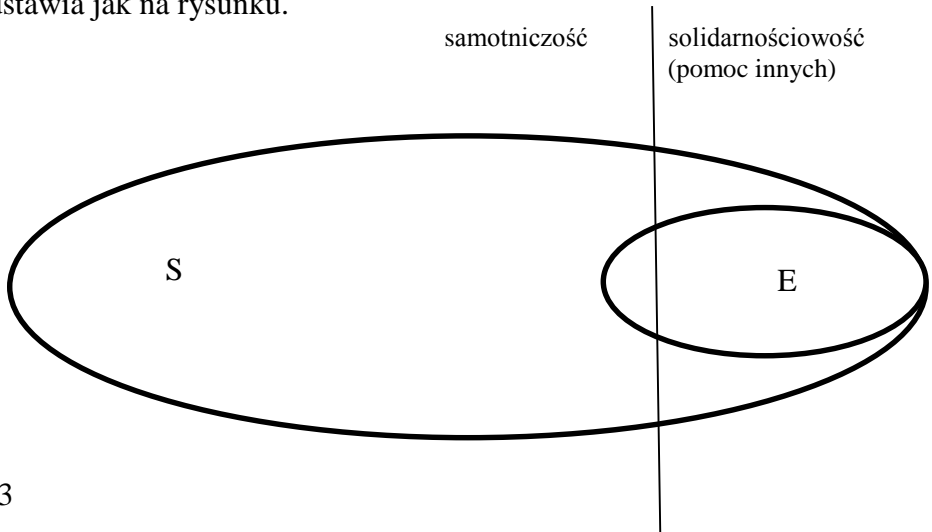
Czy natomiast wyzwolenie się z agonii zawczasu (często na długi dystans), dobrowolne uprzedzenie procesu umierania, uwalniające też z aktualnego sponiewierania – jak to ma miejsce w sytuacji chorych bez nadziei¹⁴, jest eutanazją wyzwolenczą czy tylko samobójstwem tragicznym? W sensie ścisłym – tym drugim, tyle że ze względu na niewykonalność w pojedynkę jest samobójstwem solidarnościowym. Ocenę takich przypadków, z powodu ich skomplikowanego charakteru, tutaj pomijamy, pozostając przy eutanazji właściwej, to jest dotyczącej ludzi na progu agonii.

3

Trudności teoretyczne z odróżnieniem eutanazji od samobójstwa wynikają ze złożoności natury ludzkiej, czyli praw rządzących naszymi zachowaniami. Otóż pomiędzy eutanazją a samobójstwem są dwie ważne różnice: jedna logiczna, druga empiryczna. Pierwszą stanowi różnica gatunkowa: dla E (właściwej) jest nią przerywanie umierania (kiedy rodzaj S to świadome przerywanie życia). Odmienność zaś empiryczna obu polega na tym, że eutanazja zwykle jest solidarnościowa, zaś samobójstwo indywidualne – najczęściej samotnicze. (Samobójstwa zbiorowe są solidarnościowe zawsze). Samotniczość i solidarnościowość to cechy akcydentalne E i S, ale pierwsza jest statystycznie częsta w E, a rzadka w S-E (druga odwrotnie). Można by zatem samotniczość w S-E oraz solidarnościowość w E nazywać *cechami indukcyjnymi* (wskazuje je doświadczenie życiowe, potwierdza socjologia).

¹⁴ Choćby na postępujący zanik mięśni. Sprawę sugestywnie ilustrują dwa wybitne filmy fabularne z 2004 r.: *Za wszelką cenę* Clinta Eastwooda (z Hilary Swank) oraz *W stronę morza* Alejandro Amenabara (z Javierem Bardemem).

Analogicznie sprawy się mają, na przykład, w biologii – kiedy za S podstawimy klasę kręgowców, a za E ssaków, i weźmiemy jako cechy indukcyjne opozycję jajorodności i żyworodności. (Ssaki są generalnie żyworodne, jest to ich cecha istotna, chociaż nie różnica gatunkowa w zbiorze kręgowców). W obrębie zbioru ludzkich czynów rzecz się przedstawia jak na rysunku.



Rys. 3

Podział logiczny na eutanazje i pozostałe samobójstwa mówi tylko tyle, że w obu przypadkach mamy do czynienia z innego rodzaju sytuacjami: polegającymi na przerwaniu życia (S) lub także umierania (E). Empirycznie da się jedynie w tej sprawie wykazać, dysponując pozostawionymi deklaracjami, że ludzie oba te cele biorą pod uwagę. Podział empiryczny zaś – na solidarnościowe zasadniczo eutanazje i samotnicze z gruntu samobójstwa – jest efektem natury świata: decydują o nim osobowości, którym losowo przypadły w udziale określone sytuacje życiowe. Otóż normalnie – w obliczu obiektywnego dramatu śmierci i umierania – pragniemy wspólnoty, to jest jej wsparcia w zakresie znoszenia cierpień, przeżywania nadziei eschatologicznej oraz gwarancji pogrzebu. Natomiast w sytuacji „popadnięcia w jakąś Oresteję” działa fatum osobowości: „nienormalnie” porzucamy wtedy bliskich, chcąc przede wszystkim uniknąć subiektywnie większego zła – bez względu na koszty (na zło samotności, zawsze wtenczas mniejsze). Czyjeś samobój-

stwo „dla idei”: z miłości, z powodu hańby, bankructwa, także „przeciwno czemuś”, rzadko bywa postrzegane przez innych jako mniejsze zło. Bywa więc, że wolimy umrzeć śmiercią byle jaką, często ryzykowną i brutalną, w rozpaczliwej samotności i z perspektywą wydania zwłok na pastwę poniewierki. Grozę takiego wyboru oddaje literatura piękna, choćby poniższe słowa Baudelaire’a¹⁵:

Czy pomnisz, moja luba, cośmy to widzieli
 W ów letni ranek tak strojny w promienie?
 Na zakręcie drożyny trup się ścieli;
 A łóżem jemu żwir był i kamienie.

Nogi wznosząc do góry, jak w rozpusty szale,
 Ziejące jadem to ścierwo gorące
 Otwierało cynicznie i niby niedbale
 Brzuch swój, skąd biły wyziewy trujące.

[...]
 Za skałami ukrytej, niespokojnej sukki
 Wzrok w nas utkwiony spoglądał straszliwie,
 Bo czekała tej chwili, kiedy cielska sztuki,
 Rzucone teraz, znów pochwyci chciwie.
 [...]

Tego rodzaju makabryczność, co i raz odzwierciedlana w mediach (nie mniej sugestywnie niż w poezji)¹⁶, w zasadzie nie dotyczy eutanazji. Gwarantują to kochający bądź współczujący.

¹⁵ Ch. Baudelaire: *Zwłoki*, przeł. S. Korab-Brzozowski, w Ch. Baudelaire: *Kwiaty zła*, oprac. M. Jastrun. Warszawa 1970, s. 51-53.

¹⁶ Oto przykład z prasy i internetu. (Najsłynniejszym miejscem samobójców jest most Golden Gate w San Francisco – P.O.). „Zmęczeni życiem skaczą z wysokości 75 m i po około czterech sekundach lotu uderzają w wodę z szybkością 120 km/ godz.” (Od 1937 do 2005 r. skoczyło 1200 osób – P. O.). [...] „Las Aokigahara-jukai u stóp świętej góry Fudzi przyciąga co roku dziesiątki samobójców. Patrole ochotniczej straży pożarnej i policji systematycznie go przeczesują. Niektórym ratują życie (...). Często jednak zdejmują wisielców z drzew, zbierają czaszki i kości do plastikowych worków. Po innych desperatach zostają tylko ubrania i buty, niekiedy dziecięce”. J. Piaseczny: *Las samobójców*, „Przeгляд” 32/ 2012.

4

Legalizacja eutanazji jest sprawą światopoglądowo złożoną. Chodzi w niej wprawdzie o jedno: żeby udzielający pomocy konającemu i na jego wezwanie, nie byli karani. (Jeżeli są, potęguje to także, w skali społecznej, brutalność umierania i jego samotność). Jednakże zwolennicy takiej legalizacji nie są tożsami ze zwolennikami eutanazji samej i odwrotnie – przeciwnicy eutanazji nie zawsze są przeciwni jej prawnemu usankcjonowaniu. Ktoś może sprzyjać eutanazji wyzwoleńczej, a nie sprzyjać jej legalizacji – choćby z obawy przed nadużyciami (przed eksterminacją); ktoś inny, będąc wrogiem eutanazji, może być zwolennikiem jej prawnej dopuszczalności – choćby ze względu na szacunek dla wolności religijnej współobywateli. Ważne jest w przypadku tego prawnego sporu rozumienie racji przeciwników. Bez niego niemożliwy jest kompromis dwóch wrogich a równolicznych dziś obozów¹⁷.

5

Przeciwnicy eutanazji wyzwoleńczej apelują o wytrwanie do – jak mówią – „śmierci naturalnej”. Rzecz w tym, że nie ma już „śmierci naturalnej” w dawnym sensie tego słowa. Czym miałyby być dzisiaj – w drugiej dekadzie XXI w. i w cywilizacji Zachodu – „śmierć naturalna”? – to wielkie *open question*, „pytanie otwarte”. Śmierć jest obecnie powszechnie odsuwana przez nowoczesną, naukową medycynę: przez antybiotyki, chemioterapie, napromieniowania, protezowania, zabiegi chirurgiczne z przeszczepami włącznie. Stanisław Lem niemal pół wieku temu mówił o „inwazji technologii w ciało ludzkie”. Rośnie natomiast kontrast między zaawansowanym i wciąż postępującym, technologicznym przedłużaniem ludziom życia a niezmiennym, zwierzęcym ich umieraniem. Jak w jego obliczu udźwignąć społeczny ciężar opieki nad starcami? Innego – w istocie – rozwiązania niż to z *Ballady o Narayamie*

¹⁷ Według badań CBOS z 8-17.11.12., 53 % Polaków opowiada się za „podaniem przez lekarza środków przyspieszających śmierć umierającemu w cierpieniach, jeśli jest świadomy i o to prosi” (Gazeta.pl Wiadomości, 09.01.13.). „Rzeczpospolita” podaje (01.07.11.), że w Czechach aż 64% ludności opowiada się za legalnością tak rozumianej eutanazji (w 2007 było 57%).

być nie może. Czyż nie jest jego rozsądnym wariantem technologiczne łagodzenie zwierzęcego dogorywania?

6

Jako zwolennik eutanazji wyzwoleńczej domagam się jednego: by dwa cywilizacyjne zjawiska traktować jednakowo! Otóż przedefiniowanie śmierci w celu przyspieszania transplantacji ze zwłok (śmierć jako ustanie funkcji pnia mózgu¹⁸) jest ewidentnym odejściem od kategorii „śmierci naturalnej”. Proceder ten jest usankcjonowany prawnie i powszechnie akceptowany. Na tej samej zasadzie winno być tolerowane odejście od „naturalnej śmierci” w przypadku eutanazji właściwej – albo obie te metody, zrodzone przez biotechnologię, odrzucone. Co lepsze? – oto drugie potężne *open question* naszych czasów.

Summary

If euthanasia constitutes a special type of suicide it is then unclear what is its *differentia specifica*. It does not consist in assistance or hospital circumstances of death, or even great suffering. This article presents typology of suicides and provides for differentiation between liberation and extermination type of euthanasia. The sense of liberation one consists in discontinuation of absurdity of dying, in shortening humiliation of agony, but not in disruption of life. This is the logical difference between euthanasia and all other types of suicide. Also empirical difference is important: the acts of euthanasia are usually of solidarity character with the assistance of close relatives or friends; other types of suicide are usually of solitude character. Because of that the first ones are not – and the latter are most commonly macabre, too brutal, not always effective, exposing the corps to humiliation and lack of burning. In the world of contemporary medicine euthanasia calls for abandoning the category of “natural death”, as it happened in the case of transplantations from “the dead”. In other case we should rather forbid these both practices.

Key words: euthanasia, suicide, death, suffering, agony, transplantation.

¹⁸ W miejsce wcześniejszego: „nieodwracalnego ustania krążenia krwi”. Por. J. Kopania: *Definicja śmierci mózgowej*, w tenże: *Etyczny wymiar cielesności*. Kraków 2002, s. 70-80.